

# CZEKAMY NA UKRAIŃSKIE JEDWABNE



• Październik 1940, Hans Frank przyjmuje defiladę ukraińskiej młodzieży  
FOT. DOMENA PUBLICZNA

**Ukraińcy nie zrobili za wiele w temacie rozliczenia z Holocaustem, ale zrobili więcej niż Rosjanie czy Białorusini.**

Z **JAROSŁAWEM HRYCAKIEM\***  
ROZMAWIA **WOJCIECH SZOT**

– Co pan ma na tej koszulce?

**Cytat z Wisławy Szymborskiej. „Wolę piekło chaosu od piekła porządku”.**

– Ja wybieram teraz piekło porządku. To o czym pan chce rozmawiać?

**Może najpierw o tym, dlaczego wszyscy mnie do pana odsyłają, gdy pytam o kwestię Holocaustu w Ukrainie.**

– Jak trudny temat, to do Hrycaka. Już się przyzwyczaiłem. Polacy mieli i wciąż mają problem z Holocaustem, podobnie jak Ukraińcy. To problem wspólny, choć inaczej przepracowany.

Przyjrzyjmy się przeszłości. Trzeba pamiętać, że historycznie najwięcej Żydów mieszkało właśnie na terenach wschodnich – obecnych Białorusi, Litwy i Ukrainy. Przed I wojną światową w Wilnie czy we Lwowie mieszkało więcej Żydów niż w Nowym Jorku czy Jerozolimie. Ukraina była jednym z centrów żydowskiego życia, a jednocześnie stosunki polsko-ukraińsko-żydowskie nie były najlepsze. Dzisiaj Ukraina na równi z Polską i Rumunią ma wizerunek kraju, w którym panował olbrzymi antysemityzm. I choć to opinia przesadzona, to jest w niej sporo prawdy. Ale nie każdy naród chce się przyznać do krzywd, które wyrządził innym. A tym bardziej naród, który padł ofiarą agresji.

**Ktoś mi powiedział, że Ukraina wciąż czeka na swoje Jedwabne. Nadejdzie?**

– Nie wiem. Timothy Snyder zauważył, że nigdy by nie doszło do takich dyskusji jak ta wokół Jedwabnego, gdyby Polska była w strefie wpływów rosyjskich, a nie w Unii. Jedwabne wywołało ostrą debatę publiczną, ale prowadzoną w relatywnie komfortowej sytuacji. Ukraina luksusu komfortu do rozpoczęcia takiej debaty nie miała nigdy. Tony Judt w „Powojniu. Historii Europy od roku 1945” pisze, że przyznanie się do współudziału w Holocaustu jest „współczesnym biletem wstępu do Europy”. Ukraińcy chcą do Europy, ale bez tego biletu.

**Parafrazując Marię Janion – do Europy tak, ale nie ze wszystkimi naszymi umarłymi?**

– Ale też z innymi umarłymi. Proszę pamiętać o Holodomorze – tragedii, która pochłonęła równie dużo ofiar jak Holocaust, jeśli nie więcej.

Widzi pan, to skomplikowane. Wszystko, co dotyczy Ukrainy, jest bardzo skomplikowane. Wśród Ukraińców nie ma poważnej dyskusji o Holocaustu, dlatego że był stabiizowany w czasach sowieckich. Kończyłem wydział historyczny jeszcze za czasów Breżniewa i wiedziałem tylko, że Niemcy wymordowali Żydów, ale o skali, o tym, jak to wyglądało, nie miałem żadnego pojęcia. Przemilczenie było oficjalnym elementem polityki. Gdy pod koniec lat 80. zaczęła się ukazywać sowiecka wielotomowa encyklopedia Ukrainy, odbyło się spotkanie z kierownictwem partii, na którym wyraźnie powiedziano – żadnych wzmianek o Żydach. Ukraińcy wraz z niepodległością odziedziczyli amnezję tamtych czasów. I nie dotyczy to wyłącznie Holocaustu. O Wołyniu też wiedziałem niewiele, nie licząc rodzinnych historii, ta zbrodnia była nieobecna w edukacji. W sytuacji amnezji bardzo trudno prowadzić dyskusję. Co gorsza, wiele osób wierzyło i pewnie wciąż wierzy, że skoro Związek Radziec-

ki zabraniał dyskusji o Holocaustu, to może on wcale nie miał miejsca.

Przyznaję, że Ukraińcy nie zrobili za wiele w temacie rozliczenia z Holocaustem, ale zrobili więcej niż Rosjanie czy Białorusini. Zwłaszcza w ostatnich latach – patrząc po instytucjach, publikacjach naukowych, literaturze pięknej – świadomość tego, czym był Holocaust, wzrasta. Na szczęście są osoby takie jak poetka Marianna Kijanowska, autorka tomu „Babi Jar”, które mówią głośno o tym, co się wydarzyło. Inna sprawa, że wciąż nie mówi się wiele o udziale samych Ukraińców.

**Wiele osób uważa, że wojna zbliżyła Polaków i Ukraińców też w kwestii zrozumienia wspólnej historii. Zbrodnia wołyńska przestanie budzić tak sprzeczne emocje?**

– Tu nie mam wątpliwości, że się nadal nie możemy dogadać. Musi minąć jeszcze jedno pokolenie.

■  
**Ukraina nie ma w swojej historii żadnego „złotego wieku”, do którego można by wracać.**  
**Trudniej u nas zaszczepić idee w rodzaju „Make America Great Again” czy „Polska wstaje z kolan”**

Nie tylko piszę historię, ale też ją praktykuję. Byłem zaangażowany w pojednanie polsko-ukraińskie na początku XXI wieku i zażegnanie konfliktu wokół cmentarza Orłat Lwowskich. Konflikt o odbudowę cmentarza, na którym leżą Polacy broniący Lwo-

wa przed ukraińskimi oddziałami w 1918 roku, trwał kilka lat, udało nam się jednak doprowadzić do tego, że 1 listopada 2001 roku odbyły się modlitwa ekumeniczna z udziałem przedstawicieli Kościołów rzymskokatolickiego i greckokatolickiego, a także spotkanie intelektualistów polskich i ukraińskich. Wzorowaliśmy się na słynnym „Wybaczymy i prosimy o wybaczenie” skierowanym w 1965 roku przez polskich biskupów do hierarchów z Niemiec. O tym dziś już prawie nikt nie pamięta.

Później coś podobnego chcieliśmy zrobić na Wołyniu. I ponieśliśmy klęskę. Ludzie nie są jeszcze na to gotowi. Ani Ukraińcy, ani Polacy.

**Może to karkołomne porównanie, ale gdy zmarł Jan Paweł II, miały miejsce wydarzenia w rodzaju pogodzenia się kiboli wrogich klubów. Ważne momenty historyczne budują w nas złudzenie, że odtąd proces godzenia się będzie szybszy i łatwiejszy.**

– Mam nadzieję, że się mylę, ale w wypadku Wołynia nie jestem optymistą. I proszę mieć na uwadze, że pojednanie nigdy nie jest idealne, zawsze będzie coś utrudniającego pełne porozumienie. Lecz niezależnie od Wołynia proces trwa i idzie w dobrą stronę. Przecież bez niego nie byłoby tej niezwykłej w skali pomocy Polaków dla Ukraińców. Myślę, że przyczyniła się do tego doktryna Giedroycia, który mówił, że w polskim interesie jest uznanie litewskości Wilna i ukraińskości Lwowa. Ze strony rosyjskiej nigdy się nie doczekaliśmy, by ktoś powiedział, że Krym i Donbas są ukraińskie, a nie rosyjskie.

A co do Holocaustu, to największy problem leży w uznaniu jakiejś odpowiedzialności Ukraińców. Nie mogę nazwać nas ani narodem zbrodniarzy, ani narodem bohaterów. Sowiecka i rosyjska propaganda od zawsze starały się przekonać świat, że ci Ukraińcy, którzy chcą niezależności od Moskwy, to banda zbrodniczych nacjonal-

stów – bo poczciwy Ukrainiec tak naprawdę jest prorosyjski. I tak też próbuje się opowiadać historię Holocaustu w Ukrainie, podkreślając rolę ukraińskiej policji, zwłaszcza w Babim Jarze. Nie ma co zaprzeczać, byli tam Ukraińcy, ale nie sami – to nie była formacja narodowa, lecz terytorialna, w której skład wchodziłi bardzo różni ludzie. Dyskutuje się także, czy w mordzie brał udział oddział Kurenia Bukowińskiego, jednostki ukraińskich nacjonalistów, melnykowców. Wygląda na to, że tak.

Jeżeli mówimy o odpowiedzialności Ukraińców, to nie Babi Jar jest najtrudniejszym tematem, ale to, co się działo na zachodzie Ukrainy w 1941 roku. W wielu z tych pogromów brał udział ukraiński nacjonalista, ale nowe badania pokazują, że „tylko” około 10-15 procent wydarzeń było przez nich sprowokowanych.

Osobnym zagadnieniem są banderowcy i Ukraińska Armia Powstańcza, którzy zabijali często Żydów próbujących ukrywać się w lasach. Niedawno ukazała się bardzo krytyczna książka Johna-Paula Himki „Ukrainian Nationalists and the Holocaust” pokazująca ich kluczową rolę w pomaganiu Niemcom w ludobójstwie.

Do czasu rosyjskiej agresji Bandera był bardzo kontrowersyjną postacią w Ukrainie. Ludzie potrafili sobie skakać do gardeł, sprzecząc się o niego. Dla jednych był zbrodniarzem, dla innych – bohaterem. Teraz Bandera stał się symbolem sprzeciwu wobec Rosji. Ludzie wiedzą o nim to samo, co wiedzieli wcześniej, ale pamięć historyczna nie operuje racjonalnością ani faktami, a jest reakcją na to, co się dzieje dookoła. Francuski historyk Ernest Renan w słynnym wykładzie „Co to jest naród?” pokazuje coś bardzo ważnego – że nieprawdziwa pamięć historyczna jest podstawą bytu narodu. Dlatego historycy są zagrożeniem dla narodowej jedności, bo naszym zadaniem jest mówienie prawdy, a nie tylko tego, co ludzie chcą pamiętać.

#### **To prowadzi do pytania, czy rosyjska agresja spowoduje wytworzenie się jakichś nowych idei czy mitów narodowych w Ukrainie.**

– Nie obserwuję załączków nowych idei – to, co się dzieje, to kontynuacja już rozpoczętych procesów. Za to widzę niezwykłą eksplozję empatii i solidarności. Pojawiła się również świadomość własnej siły, poczucie, że nie jesteśmy biernym elementem historii, ale podmiotem, który może tworzyć nie tylko własną historię. Efektem wojny jest pojawianie się w Ukrainie myślenia o szerszej, globalnej skali. Dostrzegamy, że istnieje Europa nam bliska, jak choćby Polska czy Czechy, i Europa, która wciąż nie potrafi zrozumieć tego, co jej grozi w przypadku dalszej rosyjskiej agresji.

Wojna przyczyniła się do głębszej refleksji nad wieloma sprawami.

#### **Jakimi?**

– Przywykliśmy do życia w pokoju, a teraz doceniamy, jaką on jest wartością. Że nie jest czymś danym na zawsze. Teraz lepiej rozumiemy historyków, którzy mówili, że to wojna jest normą, a pokój wyjątkiem, o który trzeba walczyć.

Najważniejszym zagadnieniem historii jest kwestia zła. Po 1945 roku pisali o tym Hannah Arendt i Leszek Kołakowski, ludzie z generacji, która przeżyła wojnę. Można było nie wierzyć w Boga, ale nie dało się nie wierzyć w istnienie diabła. Po tylu latach od II wojny wiele osób zapomniało o istnieniu zła, a ono było tu cały czas. Camus w „Dżumie” pokazuje, że nie można odnieść ostatecznego zwycięstwa nad zarazą. Gdy o niej zapomnimy – znowu się pojawi. Zło jest powszechne i trzeba z nim walczyć, a pamiętanie o tym jest ważnym zadaniem dla ludzi mieszkających w krajach, w których od dawna panuje pokój.

#### **O Ukrainie mówiło się jako o kraju podzielonym, w którym ludzie nie wychodzą poza lokalną tożsamość.**

– Ukraińcy mogą walczyć między sobą, ale w sytuacji zewnętrznej agresji są bardzo zjednoczeni. I to nie jest niczym nowym. Tak było podczas wojen czeczeńskich, konfliktu z Rosją o wyspę Tuzła w 2003 roku czy wojny w Osetii Południowej. Podzielona wewnętrznie Ukraina nie oznacza słabej Ukrainy – tego nie przewidział Putin.

Pierwszy Majdan ugruntował jedność na osi Kijów – Lwów, po kolejnym i w pierwszej fazie wojny z Rosją dołączył Dniepr. Teraz ta linia zo-

stała przedłużona o Odessę i Charków, miasta uchodzące za tradycyjnie bliższe rosyjskim interesom. Kiedyś Adam Michnik powiedział, że przyszłość Ukrainy jako części Europy zależy nie tylko od Lwowa i Kijowa, ale też od Charkowa i Odessy. Nie ma wątpliwości – pod raketami Putina obydwie miasta wybierają Europę.

Również dzięki wojnie w Ukrainie dostrzegamy globalność procesów. W Egipcie czy Gwinei obawiają się głodu z powodu braku dostaw ukraińskiego zboża, a Thomas L. Friedman w „The New York Times” opisał, jak rosyjska agresja na Ukrainę wpływa na zasoby naturalne Amazonii, doprowadzając do ich dalszej eksploatacji i dewastacji lasów. To jest coś nowego w myśleniu o Ukrainie, bo przywykliśmy do bycia izolowanymi – w czasach sowieckich byliśmy zupełnie odcięci od Zachodu, żyliśmy jak ryby w konserwie. Po raz pierwszy na Zachód wyjechałem dopiero w 1990 roku.

Będzie się pan śmiał, gdy powiem, co dla mnie wtedy oznaczało „Zachód”.

#### **Proszę powiedzieć.**

– Przemysł.

#### **Ale co to nam mówi o historii?**

– Że przez lata nie doceniano roli Europy Wschodniej, że wraz z globalizacją następuje ukrajinizacja – problemy ukraińskie stały się od tego czasu problemami całego świata. Tak jak Polska odegrała kluczową rolę w historii lat 80., tak Ukraina robi to dzisiaj.

Historia nigdy niczego nie uczy, ale występuje w roli suflera, który może podpowiadać. Myślenie historyczne to myślenie strategiczne. Myśląc o rosyjskiej agresji na Ukrainę, trzeba widzieć ją jako problem o skali globalnej.

#### **Amerykański historyk Brian Porter-Szucs napisał książkę poświęconą polskiej historii, którą zatytułował „Całkiem zwyczajny kraj”. Dałoby się napisać tak o Ukrainie?**

– Oczywiście, nie ma w tym żadnej herezji. Problem raczej w tym, że cały czas próbuje się normalizować Rosję, tak jak kiedyś Rzeszę.

Ukraina nie ma w swojej historii żadnego złoto-wieku, do którego można by wracać. Trudniej u nas zaszczyć idee w rodzaju „Make America Great Again” czy „Polska wstaje z kolan”. Nie musimy uciekać się do historii, dzięki czemu możemy uniknąć populizmu, a naszą współczesną historię kształtować bez kompleksów. Ale ważne jest też, by nauczyć się żyć ze świadomością, że istnieje zło.

#### **A co pan ma na bluzie napisane?**

– Twoja idea jest (straszna) ważna. ●



FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

### **\* Jarosław Hrycak**

• ur. w 1960 r., autor fundamentalnego opracowania „Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego narodu” (tłum. Katarzyna Kotyńska) i poświęconej Iwanowi France książki „Prorok we własnym kraju” (tłum. Anna Korzeniowska-Bihun, Anna Wylegała), za którą otrzymał Nagrodę im. Jerzego Giedroycia.

„Zrozumieć Ukrainę. Historia mówiona”, rozmowa Izy Chruślińskiej z Jarosławem Hrycakiem, ukazała się nakładem Wydawnictwa Krytyki Politycznej.

